

Wieści z gminy Poniec



MIESIĘCZNIK
SAMORZĄDOWY

Nr 27

Marzec 2013

ISSN 2082-7679

Cena 1,50 zł

www.poniec.eu

**Szczęśliwych, rodzinnych
i pełnych wiosennego słońca
Świąt Wielkanocnych
wszystkim mieszkańcom gminy
życzą**

Jerzy Kusz **Jacek Widyński**
Przewodniczący **Burmistrz Ponieca**
Rady Miejskiej



Nasz prezent dotarł do Afryki

Wiadomość, która dotarła do nas od ojca Tomasza Przybyła, jest najpiękniejszym świątecznym prezentem. Otóż odebrał on w dalekiej Afryce paczkę, jaką czytelnicy „Wieści z gminy Poniec”, a także miesięczników z Krzemienia i Osiecznej przesłali dzieciom z jego parafii. Już wiemy, że sprawiliśmy ogromną niespodziankę i radość, a ojciec Tomasz pisze, że także cud.

Przypomnijmy więc, że w grudniu na łamach „Wieści,,,” pisaliśmy o misyjnej posłudze ojca Tomasza Przybyła. Ojciec Tomasz pochodzi z Janiszewa, a najbliższą rodzinę ma także w Oporówku. Wyjechał w Góry Smocze, by tam uczyć ludzi miłości do Boga, nieść prawdę, dawać nadzieję i zwyczajnie pomagać żyć. Ojciec Tomasz, podobnie jak nasz papież, szczególnie pokochał dzieci Afryki. Pisał do nas o ich trudnym dzieciństwie, o brakach, z jakimi borykają się w życiu codziennym, o trosce misjonarzy o to, by ich dni stały się choć trochę lepsze. Dla tego ojciec Tomasz remontuje dla nich świetlice, organizuje spotka-

nia, uczy, jak walczyć z chorobami, a teraz także pokazuje kawałek kolorowej rzeczywistości. A to ostatnie możliwe jest właśnie dzięki naszym czytelnikom.

W grudniu napisaliśmy, że maluchy z dalekiej Afryki nie widziały nigdy bajek. Ojciec Tomasz marzył o tym, by dostać rzutnik i wyświetlać im nie tylko bajki, ale także inne filmy. Właśnie wtedy z wizytą do niego wybierał się ksiądz z Polski. Mógł zabrać rzutnik, bo wysłanie go było niemożliwe. Przesyłki najczęściej nie docierają tam do adresata. Tymczasem polski ksiądz w styczniu leciał do parafii ojca Tomasza samolotem. Taka okazja na przekazanie rzutnika mogła się już

przez lata nie zdarzyć. Poprosiliśmy więc o pomoc naszych czytelników. Zapytaliśmy, czy wspólnie kupiliby rzutnik dla małych mieszkańców parafii ojca Tomasza.

Już po tygodniu odebraliśmy sygnał z Ponieca, że wiele osób zamierza odpowiedzieć na naszą prośbę. Niektórzy znają ojca Tomasza, inni czytają na łamach „Wieści...” listy od niego. Wszystkich wzruszył los maluchów z Afryki i ogromne oddanie ojca dla mieszkańców tej części świata. Ponad trzydzieścioro osób z Ponieca i Janiszewa zebrało potrzebną kwotę na zakup rzutnika. A wszystkim bezinteresownie zajęły się panie Iza Budajczak i Barbara Kuroпка. W ciągu zaledwie kilkunastu dni odebrały informacje, że ludzie chcą podzielić się z ojcem Tomaszem tym, co mają, a przede wszystkim sercem. Chcą dać radość innym, chcą zrobić paczkę dla jego maluchów.



Udało się. Ojciec Tomasz dostał rzutnik i do niego kilkanaście pięknych bajek, które przekazali też czytelnicy z Krzemienia i Osiecznej. Na początku lutego przesłał do nas e-mail: „Dziękuję, prezent dotarł cały i zdrowy. Wkrótce napiszę więcej”.

I napisał.

Drukujemy więc na stronie 8 ten list w całości. To jest najpiękniejsze podziękowanie. Do niego dołączamy też serdeczne DZIĘKUJEMY od redakcji.

Warsztaty wielkanocne

Uczniowie klas trzecich Szkoły Podstawowej w Poniecu 4 marca wybrali się ze swoimi opiekunami do muzeum w Szreniawie w poszukiwaniu tradycji wielkanocnych.



Spotkanie w Muzeum Rolnictwa w Szreniawie rozpoczęło się od występu Zająca i Kurczaka, którzy w formie zabawy i przy zaangażowaniu widzów - uczniów zaprezentowali zwyczaje świąteczne. Kolejną atrakcją wycieczki była praca plastyczna dzieci. Z przygotowanych materiałów uczniowie wykonywali według własnej inwencji świąteczne kartki, które później można było ze sobą zabrać. W zachwyt wprowadziła wszystkich wystawa różnorodnie

ozdobionych jajek. Dzieci podziwiały kunszt i piękno artystycznie wykonanych prac. Podsumowaniem spotkania była prezentacja wielkanocnego stołu. Każdy z uczestników, niestety, bez degustacji, mógł tylko spoglądać i wyobrażać sobie smakowitość zaprezentowanych potraw. W świątecznym nastroju i z niecierpliwością wszyscy będą czekać na nadchodzącą Wielkanoc.

PK

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

DLA
RODZINY I BLISKICH



śp. Kazimierzy Biernaczyk

Wiceprzewodniczącej
Rady Miejskiej w Poniecu

składają

Radni Rady Miejskiej w Poniecu
Pracownicy Urzędu Miejskiego w Poniecu
Sołtysi z Gminy Poniec

**SIATKI
PRZECIWIW OWADOM**



PRODUCENT MOSKITIERY

tel. 697 - 501 - 671

www.amf-moskitiery.pl

Być kobietą...

Z okazji Dnia Kobiet chłopcy z klas piątych Szkoły Podstawowej w Poniecu przygotowali program artystyczny o kobietach i dla kobiet.



W tym roku postawili na telewizję i przygotowali „Teleexpress” - wydanie specjalne dla wszystkich kobiet. W wiadomościach z kraju i ze świata wspomnieli o dokonaniach kobiet w różnych dziedzinach życia. Wiadomości były prezentowane z przymrużeniem oka, a to wszystko po to, by ten dzień był radosny, pełen pogodnego nastroju. W przerwach pojawiła się nawet reklama, a także układy taneczne za-

prezentowane przez dziewczynki z klasy Va. Hitem dnia natomiast był występ chłopców, którzy na czas apelu "stali się" kobietami i zrozumieli, jak trudno chodzić w butach na obcasach. Na zakończenie widzowie obejrzyli prezentację multimedialną zatytułowaną "Znane Polki", po czym wszystkim Paniom, dużym i małym, złożono serdeczne życzenia.

PK

Dyżury radnych

W każdy pierwszy poniedziałek miesiąca poszczególni radni Rady Miejskiej Ponieca pełnią swoje dyżury od godziny 14:00 do 16:00 w pokoju nr 14 Urzędu Miejskiego. Można wówczas zgłaszać wszelkie problemy i sprawy, które wymagają zainteresowania władz

gminy.

Dnia 8 kwietnia dyżur pełnić będą Jerzy Kusz i Marcin Stróżyński. Ponadto pod numerem telefonu biura Rady 65 573-14-33 zawsze w godzinach pracy można umówić się na rozmowę i spotkanie z dowolnym radnym, który nie ma zaplanowanego dyżuru w najbliższym czasie. / PK

O segregacji i odbiorze śmieci

Rozmowa z Eugeniuszem Karpińskim, przewodniczącym Zarządu Komunalnego Związku Gmin Regionu Leszczyńskiego.

- Przed miesiącem zamieściliśmy tekst o nowych zasadach utrzymania czystości. Przypomnijmy krótko, na czym polegają zmiany.

- Od lipca odpowiedzialność za całą gospodarkę odpadami komunalnymi przejmują samorządy. A zatem gminy zorganizować muszą odbiór odpadów z gospodarstw i firm oraz zadbać o ich wykorzystanie lub utylizację. Mieszkańcy nie będą podpisywać indywidualnych umów z firmami wywozującymi śmieci. W naszym regionie dziewnością gmin, w tym także gmina Poniec, postanowiły rozwiązać ten problem wspólnie. Powołały więc Komunalny Związek Gmin Regionu Leszczyńskiego. Od lipca to nie gminy indywidualnie, a Związek będzie odpowiadał za cały ten zwany śmieciowy problem.

- W marcu wszyscy właściciele lub zarządcy nieruchomości są zobowiązani wypełnić i odesłać do Związku deklaracje. Powiedzmy raz jeszcze, dlaczego jest to takie ważne.

- Na terenie gmin należących do Związku mieszka 256 tysięcy osób. Wszyscy ci mieszkańcy "produkują" komunalne odpady. Władze Związku podjęły uchwałę, że za wywóz śmieci z posesji płać się będzie od osoby. A zatem właściciel nieruchomości musi w deklaracji wpisać, ile osób mieszka w jego nieruchomości. Powinien oczywiście zaznaczyć, jeśli któryś z członków rodziny jest czasowo nieobecny, jak chociażby student czy osoba pracująca za granicą. Płaćć będzie bowiem za faktyczną liczbę osób mieszkających, a więc wytwarzających odpady na terenie nieruchomości. Także za tych, których na przykład przyjmie na stancję.

- W deklaracjach właściciele nieruchomości określają także czy będą śmieci segregować.

- I to jest drugi bardzo ważny powód, dla którego deklaracje są niezbędne. Zarząd Związku musi przygotować się do ogłoszenia przetargów na wywóz odpadów ze wszystkich nieruchomości. A zatem musimy wiedzieć, ile śmieci segregowanych i mieszanych będzie się odbierać, jaki sprzęt muszą zabezpieczyć firmy wywozowe, jak ułożyć się trasy odbioru i tak dalej. No a poza tym deklaracja o segregacji odpadów daje nam równocześnie informację o finansowych wpływach na wywóz odpadów. Przypomnę, że za odbiór śmieci segregowanych właściciele nieruchomości płaćć będą 9 złotych od osoby miesięcznie, a za odpady

zmieszane, czyli jeżeli mieszkańcy nie będą ich segregować, 15 złotych od osoby. Każdy więc wypisując deklarację sam obliczy sobie miesięczny koszt odbioru śmieci z jego posesji.

- Rozumiem, że druki deklaracji już w teren dotarły?

- Wydrukowaliśmy sto tysięcy deklaracji i tyle samo kartek z objaśnieniami dotyczącymi ich wypełniania. Deklaracje są w Urzędach Gmin oraz w większości wsi, u sołtysów. Można je też pobrać ze stron internetowych Związku i gmin lub bezpośrednio w naszej siedzibie. O tych deklaracjach informujemy również w Radiu Elka oraz w lokalnych gazetach, także na waszych łamach. Myślę, że wszyscy właściciele nieruchomości wiedzą już, że mają obowiązek je wypełnić i dostarczyć do Związku najpóźniej do 29 marca. A powiem jeszcze, że wypełnione deklaracje można przekazać także za pośrednictwem gmin, a więc dostarczyć do Urzędu. Przedstawiciele Związku wypełnione druki odbiorą.

- Jak deklaracje wypełniać powinny osoby, które są właścicielami kilku obiektów?

- Deklaracja dotyczy jednej nieruchomości. A zatem właściciele kilku domów lub innych obiektów, w których powstają śmieci, muszą wypełnić i przesłać do Związku tyle deklaracji, ile mają nieruchomości.

- A co się stanie, jeśli właściciel nieruchomości deklaracji nie wypełni?

- Przed miesiącem mówiłem już, że nowe zasady postępowania ze śmieciami są aktem prawa miejscowego i nie można od nich odstąpić. Każdy właściciel czy zarządca nieruchomości musi więc deklarację złożyć. Związek ma możliwość sprawdzenia wykazu wszystkich zabudowań w gminie i porównania deklaracji ze stanem faktycznym. Jeśli się okaże, że ktoś nie zgłosił swojej nieruchomości do Związku i nie podał liczby przebywających tam osób, będziemy dochodzić zobowiązań finansowych na drodze prawnej. Mam jednak nadzieję że takich przypadków nie odnotujemy.

- Porozmawiajmy więc o samej segregacji. To właściciele nieruchomości decydują, czy śmieci będą segregować.

- Wybierają jedną z dwóch możliwości. Albo segregują śmieci i płaćć 9 złotych od osoby miesięcznie, albo tego nie robią i płaćć 15 złotych od osoby. Nie ma możliwości łączenia tych zasad. Jeśli jednak dom ma współwłaściciela, wówczas każdy z nich może wy-

pełnić deklarację tylko dla siebie i zdecydować czy będzie śmieci segregował. A zatem w małych domach, gdzie są dwie lub trzy rodziny, część mieszkańców może segregować śmieci, a część nie.

- A co w domach, gdzie jest więcej rodzin, na przykład w blokach po PGRach?

- Właściciele mieszkań w dużych nieruchomościach muszą wspólnie zdecydować, jaką formę wywozu śmieci wybiorą. Jeśli należą do Spółdzielni Mieszkaniowej, to władze tej spółdzielni - zakładam, że po pytaniu swoich członków - postanowią o segregowaniu bądź niesegregowaniu odpadów. Wiemy jednak, że od lat spółdzielnie wystawiają kontenery do segregacji odpadów i duże pojemniki do śmieci mieszanych. I tak pewnie pozostanie nadal. Podobnie jest w wielu wspólnotach mieszkaniowych. W wielorodzinnych budynkach nie ma bowiem odbioru śmieci od indywidualnych właścicieli mieszkań.

- Czy to prawda, że każdy właściciel nieruchomości musi posiadać własny pojemnik na odpady mieszane?

- Tak. I to niezależnie od tego, czy śmieci segreguje, czy nie. O tych pojemnikach przy blokach i wielorodzinnych domach już mówiłem. Tam są pojemniki wspólne dla mieszkańców osiedli i wspólnot. Natomiast w domach jednorodzinnych każdy właściciel musi posiadać własny kubeł. Przepisy mówią, że na jedną osobę zabezpieczyć trzeba 30 litrów pojemności kubła. Najmniejszy musi mieć jednak 60 litrów. Wiem, że kubły po przystępnej cenie odkupić można od firm, które dotąd odbierały śmieci z gospodarstw domowych. A dodam jeszcze, że niezależnie od liczby wystawianych kubłów właściciel płaci za wywóz śmieci od osoby. Kubły będą odbierane z nieruchomości raz w tygodniu.

- Co więc z indywidualną segregacją?

- Właściciele domów jednorodzinnych, którzy zdecydują się na selektywne zbieranie odpadów, otrzymają worki na szkło białe, szkło kolorowe, papier i plastik. Te worki będą w cenie opłaty za odbiór. Firma będzie je zabierać wprost z nieruchomości raz w miesiącu. Raz na pół roku będzie można wystawić odpady wielkogabarytowe i raz na pół roku zużyty sprzęt elektryczny, AGD, telekomunikacyjny itp. Oczywiście jeśli ktoś będzie miał potrzebę oddania zużytego sprzętu czy na przykład starych mebli wcześniej niż w

wyznaczonych terminach, będzie mógł je dowieźć do Punktu Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych. Takich punktów jak na razie na naszym terenie jest sześć, ale w przyszłości utworzymy je w każdej gminie. Za oddanie tych odpadów nie będzie się płaćć, ale mieszkańiec sam pokryje koszty transportu.

- Wróćmy jeszcze do kubłów. Dłaczony musi je mieć każdy właściciel nieruchomości?

- W gospodarstwie domowym wytwarza się nie tylko odpady przeznaczone do segregacji. Jest jeszcze sporo innych śmieci. Jeśli można je gromadzić na kompostowniku a potem przeznaczyć na nawóz, to bardzo dobrze. Ale gdy się na kompostownik nie nadają, trzeba będzie je wrzucać do kubłów. Nikt więc nie może z kubła zrezygnować.

- Kto będzie odpady z naszych domów odbierał?

- Już wspominałem, że ogłosimy przetarg na te usługi. Cały teren podzieliliśmy na pięć sektorów i dla każdego sektora odbędzie się oddzielny przetarg. Stanąć mogą do niego firmy, które mają odpowiednie wyposażenie i bazę. Wiemy, że jest ponad 30 takich firm, a kilka z nich może prowadzić usługi na terenie wszystkich gmin należących do Związku. Przetargi rozstrzygniemy najpóźniej na początku czerwca. Nie będę ukrywał, że głównym kryterium wyboru firm będzie proponowana cena.

- Czy mieszkańcy dowiedzą się o tych rozstrzygnięciach?

- Przed pierwszym lipca poinformujemy mieszkańców, która firma odbierać będzie od nich śmieci i w jakim terminach. Wykorzystamy w tym celu radio, gazety, ulotki. Między innymi podamy te informacje także na łamach gminnych miesięczników. Dodam jeszcze, że usługi te będą mogły wykonywać tylko firmy, z którymi Związek zawrze umowy. Przypomnę więc, że z dniem 30 czerwca muszą być rozwiązane umowy na wywóz śmieci zawierane dotąd indywidualnie.

- Dziękuję za rozmowę. W następnym wydaniu poproszę o szczegóły dotyczące wszystkich spraw finansowych związanych z wywozem śmieci w tym problemie odpadów wywozonych z nieruchomości, w których nikt nie mieszka. Tam bowiem rozliczenia zależą będą od liczby i wielkości kubłów.

Razem przez życie



Marianna i Walenty Bąkowie będą obchodzili 50. rocznicę ślubu cywilnego 18 kwietnia, a kościelnego 23 kwietnia. Oba śluby zawierali w Poniecu. Pani Marianna ma obecnie 73 lata, a urodziła się w Czarkowie. Ma dwie siostry. Pierwszą swoją pracę podjęła na pięć lat w przetwórni warzyw w Pudliszkach. Następnie aż do emerytury pracowała jako pracownik polowy w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Czarkowie. Pan Walenty ma obecnie 76 lat, urodził się w Bukownicy w gminie Krobia, a wychowywał w Sikorzynie. Miał czterech braci i jedną siostrę. Od najmłodszych lat pomagał rodzicom w codziennych obowiązkach w gospodarstwie rolnym. Zdobył zawód kowala, ale nigdy nie pracował w swoim fachu. Pierwszą pracę zarobkową podjął w Śmiłowie w spółdzielni produkcyjnej jako murarz. Po ślubie zatrudnił się, podobnie jak jego żona, w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Czarkowie. Najpierw był tam pracownikiem polowym, a następ-

nie chlewnistrzem.

Pan Walenty wybrankę swojego życia poznał na jednej z majówkowych zabaw w Oporowie, gdzie lubił wiosną i latem przyjeżdżać na rowerze, aby potańczyć. Gdy Marianna i Walenty zawarli związek małżeński, najpierw zamieszkali w domu rodzinnym pani Marianny w Czarkowie, później przeprowadzili się do tzw. koszar, a następnie, gdy wybudowano blok mieszkalny, przenieśli się do lokum z przydziału.

Państwu Bąkowie urodzili się trzy córki: Bogumiła, Iwona i Marzena. Mają dwie wnuczki i pięciu wnuków. Pani Marianna uwielbia gotować pyszne obiady, a ma co robić, bo trzech wnuków, z którymi mieszka, potrafią sporo zjeść. Państwo Bąkowie, gdy tylko stopnieje śnieg, sporo czasu przeznaczają na swój ulubiony ogródek, do którego mają bardzo blisko. Jubilatom życzymy dużo zdrowia, samych pogodnych dni i wiele życzliwości od wszystkich ludzi.

PK

Z bukietem kwiatów do Mai i Czesława

Odwiedzając małą Maję Woźniak w Poniecu dowiedzieliśmy się, że jej dziadek ma na imię Czesław. A właśnie panom Czesławom chcieliśmy też złożyć imieninowe życzenia. Z radością więc poprosiliśmy dziadka i wnuczkę do wspólnego zdjęcia. Panu Czesławowi Woźniakowi i Mai Woźniak życzymy dużo radości i zdrowia. A za ich pośrednictwem wszystkim osobom, które noszą te imiona.



MAJA - 9 IV

Maja jest najprawdopodobniej odmianą Marii, ale może też nawiązywać do dawnej italskiej bogini wzrostu. Pochodzi od słów „mariam” - napawać radością lub „meri - jam” - ukochana przez Boga. Większość z nas kojarzy ją jednak z sympatyczną pszczołką Mają. I niech tak zostanie, bo każda Maja jest czarująca i delikatna. Bez względu na wiek trzeba się nią opiekować. Jej kolorem jest niebieski, liczbą siódemka, a znakiem zodiaku Panna. Imieniny obchodzi także: 1 maja i 12 września.

W naszej gminie mieszka 26 dziewczynek o imieniu Maja. Tylko dwie urodziły się w poprzednim wieku. Najstarsza Maja, choć przecież jest bardzo młodą kobietą, ma 42 lata i mieszka w Poniecu. Pozostałe są małymi dziewczynkami i mają od kilku miesięcy do 10 lat. Najmłodsza jest Maja z Drzewiec, która urodziła się w samego sylwestra 2012 roku. W Poniecu mieszka 17 dziewczynek o imieniu Maja, w Drzewcach - 3, a w Śmiłowie, Dzieżczynie, Teodozwie, Janiszewie, Łęce Wielkiej i Bogdankach - po jednej.

CZESŁAW - 19 IV

Panowie o imieniu Czesław są łagodni i mają duże poczucie humoru. Bywają zdecydowani i szybko podejmują decyzję. Znakiem znają się na ludziach i umieją wykorzystać ich słabości. Czesław ceni wolność myśli i swobodę działania. Lubi spokój i największą uwagę skupia na domu i rodzinie, dla której potrafi całkowicie się poświęcić. Bywa uparty, ale tylko w drobiazgach. Poza tym Czesław to szczerze złoto. Jego kolorem jest żółty, rośliną dziurawiec, zwierzę-

ciem karp, liczbą ósemka, a znakiem zodiaku Panna. Czesław obchodzi imieniny również: 12 stycznia, 20 kwietnia, 15, 17 i 20 lipca oraz 20 września.

W gminie Poniec mieszka 29 panów Czesławów. W Poniecu jest ich 14, w Łęce Wielkiej - 6, w Dzieżczynie i Sarbinowie - po 2 oraz w Czarkowie, Szurkowie, Janiszewie, Rokosowie i Bączylesie - po jednym. Najstarszym jest pan Czesław z Ponieca, który w styczniu skończył 85 lat. Natomiast najmłodszy Czesław z Bączylasu ma 46 lat.

(has)

POŻEGNANIE

W lutym na zawsze odeszli od nas :

2.02 - Kowalski Józef (1957), Poniec

5.02 - Knasiak Pelagia (1920), Poniec

8.02 - Gawrońska Stanisława (1925), Grodzisko

11.02 - Zygmunt Franciszka (1933), Szurkowo

11.02 - Lorek Stanisław (1946), Poniec

15.02 - Stróżyńska Franciszka (1923), Bogdanki

27.02 - Raburska Agnieszka (1978), Poniec

Wieści z gminy Poniec

Wydawca i redakcja: Gminne Centrum Kultury Sportu Turystyki i Rekreacji w Poniecu,

ul. Szkolna 3, tel. 65 5731169

Redaktor naczelny: Paweł Klak

Przesyłanie materiałów do gazety i archiwum PDF: www.poniec.eu

Druk: Trasmar Leszno

Skład: HALPRESS, Leszno - www.halpress.eu

To warto wiedzieć...

ZEZNANIA PODATKOWE

Na pytania czytelników odpowiada Renata Lachiewicz, kierownik Działu Obsługi Bezpośredniej Urzędu Skarbowego w Lesznie

- Sporządzając zeznanie podatkowe za rok 2012 zauważyłem, że w ubiegłorocznym zeznaniu nie wykazałem wszystkich dochodów, co spowodowało zaniżenie podatku. Czy mogę to rozliczenie skorygować?

- Tak. Podatnicy, którzy popełnią błąd w zeznaniu lub odnajdą dokumenty potwierdzające swoje dochody lub prawo do ulg podatkowych, a których w pierwotnym zeznaniu nie wykazali, mogą to zrobić w korekcie deklaracji podatkowej. Jest to jedno z podstawowych praw podatnika. Korekty zeznania dokonuje się poprzez złożenie zeznania korygującego na formularzu identycznym z korygowanym wraz z pismem wyjaśniającym przyczyny dokonania korekty. Ponadto na zeznaniu korygującym należy zaznaczyć rubrykę – korekta. Niestety, nie w każdym przypadku podatnik, który złożył błędne zeznanie podatkowe, będzie mógł dokonać korekty. Zgodnie z obowiązującymi przepisami uprawnienie do skorygowania zeznania (deklaracji) ulega zawieszeniu na czas trwania postępowania podatkowego lub kontroli podatkowej w zakresie objętym tym postępowaniem lub kontrolą. Jeżeli w tym okresie złożona zostanie korekta, nie wywoła ona żadnych skutków prawnych.

- W jakim czasie należy złożyć korektę zeznania?

- Korektę składać można aż do chwili zakończenia okresu przedawnienia zobowiązania podatkowego. Zgodnie z art. 70 ustawy Ordynacja podatkowa zobowiązanie podatkowe przedawnia się z upływem 5 lat, licząc od końca roku kalendarzowego, w którym upłynął termin płatności podatku.

Należy pamiętać, że zobowiązania podatkowe zabezpieczone hipoteką lub zastawem skarbowym nie przedawniają się. Zeznanie dotyczące po-

datku dochodowego za 2011 rok można skorygować do końca 2017 roku (termin płatności podatku minął 30 kwietnia 2012 roku).

- Co zrobić, gdy trzeba będzie dopłacić podatek?

- Jeżeli ze złożonej korekty zeznania wynika, że podatek do zapłaty będzie wyższy niż zapłacony, należy ową zaległość uiścić wraz z odsetkami liczącymi od dnia następującego po dniu upływu terminu płatności podatku. W przypadku rozliczenia za rok 2011 tym terminem jest 30 kwietnia 2012 roku. Po dobrowolnym przyznaniu się do takiej zaległości można zastosować obniżoną stawkę odsetek od zaległości podatkowych. Jest to 75 % zwykłej stawki odsetek. Warunkiem zastosowania jednak obniżonej stawki odsetek jest zapłacenie zaległości podatkowej w ciągu 7 dni od dnia złożenia korekty.

- Czy korektę tego samego zeznania można składać kilka razy?

- Żadne przepisy nie określają, ile razy podatnik może poprawiać błędy w zeznaniu. Tak więc korekty można dokonać wielokrotnie.

Na zakończenie chcę zaznaczyć, że w pewnych sytuacjach Urząd Skarbowy może dokonać korekty złożonego przez podatnika zeznania podatkowego samodzielnie. Może to jednak zrobić, jeżeli zmiana wysokości zobowiązania podatkowego, kwoty nadpłaty, kwoty zwrotu podatku lub wysokości straty w wyniku tej korekty nie przekracza kwoty 1.000,- zł. W takiej sytuacji Urząd Skarbowy przesyła do podatnika pismo informujące go o korekcie zeznania, podając jednocześnie, jakie zmiany spowodowała ta korekta. Do pisma dołącza się uwierzytelnioną kopię skorygowanej deklaracji. Jeżeli podatnik nie zgadza się z dokonaną korektą zeznania może w ciągu 14 dni złożyć zażalenie.



W Przedszkolu Samorządowym w Poniecu w ramach akcji „Cała Polska czyta dzieciom” 26 lutego dzieci zapoznaly się z bajkami: „Trzy małe świnki”, „Ciuchciaki rozrabiaki”, „Kokoszki”, „Kicia Kocia na placu zabaw”. Bajki czytała pani Jola z Biblioteki GCKSTiR w Poniecu, która na spotkanie przyszła z zaprzyjaźnioną maskotką – misiem Bajtkiem. / PK

Policjanci podsumowali rok

Teren gminy Poniec należy uznać za coraz bardziej spokojny z punktu widzenia policyjnych statystyk. Przemoc spada od kilku lat. W ubiegłym roku było ich 9, w 2011 roku - 14, a w 2010 - 27.

W 2012 roku na terenie gminy Poniec stwierdzono 9 przestępstw kryminalnych, co daje spadek o 5 zdarzeń w porównaniu do 2011 roku. Na podobnym poziomie utrzymuje się przestępczość w innych gminach powiatu gostyńskiego, z wyłączeniem gminy Gostyń, gdzie odnotowano aż 84 przestępstwa. Na terenie gminy Krobica i Piaski stwierdzono po 17 takich zdarzeń. Większą liczbę przestępstw ma na swoim koncie również gmina Borek Wielkopolski - 13. Jedyne gminy, w których było mniej przestępstw, to Pępowo - 6 i Pogorzela - 5. Wśród wszystkich przestępstw w gminie Poniec odnotowano duży spadek kradzieży zwykłych z 7 w 2011 roku do 3 w 2012. Ponadto zanotowano 4 kradzieże z włamaniem, czyli tyle samo co w roku poprzednim. Ponadto było jedno uszkodzenie mienia.

Na gorącym uczynku zatrzymano 35 sprawców przestępstw. Wśród nich było 3 sprawców kradzieży, 21 sprawców uszkodzenia mienia, 21 nietrzeźwych kierujących oraz 9 sprawców innego typu przestępstw. Ponadto w ubiegłym roku policjanci z Ponieca zatrzymali 2 osoby poszukiwane.

W kategorii wykroczeń zanotowano 8 kradzieży (o jedno więcej niż w 2011 roku), żadnych uszkodzeń mienia, 4 zakłócenia porządku publicznego, 7 przypadków

kierowania pojazdami po użyciu alkoholu oraz 4 inne wykroczenia.

Policjanci z Posterunku Policji w Poniecu nałożyli w ubiegłym roku 227 mandatów karnych i zastosowali 117 pouczeń. Na ogólną liczbę mandatów składają się mandaty drogowe - 188, a pozostałe to spożywanie alkoholu w miejscach publicznych, bezpieczeństwo osób i mienia, wykroczenia przeciw urządzeniom użytku publicznego, obyczajności publicznej i innym przepisom.

- Porównując przestępczość w 2012 roku w gminach powiatu gostyńskiego, gmina Poniec nie odbiega w żaden znaczący sposób od pozostałych – mówi st. asp. Sebastian Myszkiewicz, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Gostyniu. - Przemoc spada od ubiegłego roku o pięć, co przy ogólnej liczbie dziewięciu przestępstw stanowi znaczny spadek. Na tak niską liczbę przestępstw ma wpływ wiele czynników. Najważniejsze z nich to prawidłowe dyslokowanie służb w oparciu o analizy oraz dobre rozpoznanie środowiska przestępczego. Ponadto od kilku lat zauważalny jest wzrost świadomości społeczeństwa dotyczący zagrożeń przestępczością. Gdy mieszkańcy wiedzą co może ich spotkać, z jakimi przestępstwami, czy innymi zagrożeniami mogą się zetknąć i w jaki sposób reagować w przypadku gdy są świadkami lub ofiarami przestępstw mają istotny wpływ na działania prewencyjne, czy też później na ich wykrywalność.

PK

Wizyta Pana Kleksa

Na spotkanie z uczniami klasy IVa Szkoły Podstawowej w Żytowiecku 20 lutego przybył bohater książki Jana Brzechwy, wierny uczeń doktora Paj-Chi-Wo, założyciel i profesor jednej w swoim rodzaju Akademii – Ambroży Kleks.



Podczas osiemdziesięciminutowej wizyty niezwykle nauczyciel poprzez wyobraźnię zaprosił czwartoklasistów do świata baśni i bajek. Zgromadzeni uczniowie między innymi leczyli chore sprzęty (w roli pielęgniarki świetnie spisała się Ola Hasińska), odgrywali przeróżne role (talentem aktorskim błysnęła Weronika Brzeskot) i układali z guzików klucze do najprzeróżniejszych bajek i baśni. Jaś Przewoźny ułożył klucz dzięki któremu mógłby spotkać tułającą się po świecie Calineczkę. Ada Sierleja miała nadzieję, że ułożony z przeróżnych guzików klucz, umożliwi jej spotkanie z władczynią lodowej krainy – Królową Śniegu. Z kolei Patryk Kluczyk liczył, że uda mu się zaprzyjaźnić z dziewczynką noszącą czerwone nakrycie głowy. Dzięki magicznemu kluczowi z guzików, Zuzia Skiba poszukiwała ubogiej dziewczynki błąkającej się po ulicach pewnego miasta i starającej się sprzedać choćby jedną wiązkę zapatek.

Pan Kleks przeprowadził również kilka eksperymentów naukowych oraz testów kształtujących i rozwijających pamięć. Uczestnicy zajęć wzięli ponadto udział w konkursie wiedzy o przybyłym do Żytowiecka absolwencie Uniwersytetu w Salamance. Nagrodami były oczywiście piegi, malowane na policzkach przez Pana Kleksa.

Czwartoklasiści z olbrzymią radością przystąpili także do lekcji kleksografii. Na rozdanych przez Pana Kleksa arkuszach papieru zrobili kilka kleksów, składając następnie arkusz na pół, by kleksy porozmawiały się, przybierając najprzeróżniejsze figury zwierząt i postaci.

Ponieważ Akademia, którą założył Pan Kleks i w której na co dzień uczy się dwudziestu czterech chłopców o imionach rozpoczynających się na literę „A”, znajduje się przy ulicy Czekoladowej, pan profesor

poczęstował czwartoklasistów czekoladą o smakach truskawkowym i malinowym. Sympatyczny gość wręczył ponadto wszystkim uczniom kolorowe naklejki oraz zakładki zachęcające do czytania książek. Natomiast w imieniu świetnie bawiących się czwartoklasistów Panu Kleksowi za przybycie do żytowieckiej szkoły i świetną zabawę podziękował Patryk Kluczyk. W rolę Pana Kleksa wcielił się twórca Agencji Artystyczno-Reklamowej Pierrot, poznański aktor Piotr Witoń.

KRZYSZTOF BLANDZI

Rozprawa



Wyżyna Śląska oskarżona! Przedmiot szkolny – przyroda i rozprawa sądowa w jednym to niecodzienna lekcja, która odbyła się 1 marca w Szkole Podstawowej w Poniecu.

W szkolnej rozprawie sądowej, której tematem przewodnim była przyroda, wzięli udział uczniowie klas piątych pod kierownictwem nauczycielki Anny Kędziory. Na miejscu oskarżonego zasiadła Wy-



Zawodowe kształcenie

Uczniowie ostatnich klas Gimnazjum w Żytowiecku 27 lutego wybrali się na wycieczkę zawodoznawczą do Zespołu Szkół Zawodowych w Gostyniu.

Po przyjeździe do budynku szkoły uczestnicy wycieczki otrzymali zestaw ulotek charakteryzujących poszczególne kierunki kształcenia. Następnie trzecioklasiści udali się do auli szkolnej, by wraz z rówieśnikami ze Starej Krobi wysłuchać prelekcji przygotowanej i wygłoszonej przez jednego z wicedyrektorów – Jacka Kasperskiego. Prelegent w interesujący i zrozumiały sposób wyjaśnił, na czym polegała reforma szkolnictwa zawodowego, scharakteryzował nauczane przez szkołę kierunki kształcenia oraz

przedstawił kalendarz rekrutacji do szkół ponadgimnazjalnych.

Gdy prelekcja dobiegła końca, uczniowie klas trzecich wzięli udział w drugiej części Drzwi Otwartych, które odbywały się pod hasłem „Nadszedł czas zawodowców”. Gimnazjaliści zwiedzili więc gostyńską szkołę, zobaczyli poszczególne pracownie, porozmawiali z oczekującymi na nich nauczycielami oraz uczniami, a przede wszystkim podzieleni na kilkusobowe grupy uczestniczyli w intrygujących zajęciach, prezentacjach, grach edukacyjnych, ćwiczeniach laboratoryjnych, pokazach i eksperymentach.

I tak między innymi trzecioklasiści produkowali energię elektryczną za pomocą paneli słonecznych. Zainteresowani kontynuowaniem kształcenia w technikum obsługi turystycznej planowali podróże i kilkudniowe pobyty w wymarzonych miejscach na świecie. Przyszli handlowcy poznawali mechanizmy i tajemnice funkcjonowania rynku. Ci spośród trzecioklasistów, którzy w przyszłości chcieliby zyskać tytuł technika organizacji reklamy, próbowali zaplanować kampanię reklamową, zaprojektować logo firmy oraz wymyślić hasło reklamowe.

Jednym z prelegentów oczekujących na gimnazjalistów w pracowni mechatronicznej był absolwent żytowieckiego gimnazjum Damian Staśkiewicz, który pokazał trzecioklasistom, jak można wykorzystać powiętrze do napędu maszyny i urządzeń.

Dwugodzinna wizyta w Zespole Szkół Zawodowych w Gostyniu spowodowała, że uczniowie klas trzecich na własne oczy zobaczyli, na czym polega nauka w zasadniczych szkołach zawodowych oraz technikach.

żyna Śląska reprezentowana przez Krzysztofa Zdzikota. Rozprawę prowadził sędzia Tomasz Musielak. Prokuratorzy (Sambor Rosik i Marcelina Piecuch) zarzucili oskarżonej zanieczyszczenie środowiska oraz zwiększenie ilości chorób wśród mieszkańców Katowic, Gliwic i Sosnowca. Obroncy (Kacper Giera, Jagoda Skrzypczak, Adrian Danielczak) przedstawili zalety Wyżyny Śląskiej, takie jak: miejsca pracy dla wielu ludzi, wydobywanie węgla, produkcję energii i stali. Każda ze stron przesłuchała swoich świadków (Zuzannę Józefowiak, Karolinę Kołodziej, Wiktoria Radojewską, Jakuba Fiebicha), którzy opowiadali o tym, jak wygląda ich życie na Śląsku.

Po przemowach końcowych sąd udał się na naradę, po której ogłosił wyrok – Wyżyna Śląska została skazana na 2 lata więzienia w zawieszeniu na 3 lata. Taki wynik rozprawy jest zasługą doskonałego adwokata - Kacpra Giery, który był bardzo dobrze przygotowany.

AGATA JERNAŚ
MARIANNA DUDZIAK
JULIA TWARDOWSKA

KRZYSZTOF BLANDZI

W Miechcinnie kultywują tradycję

Gdyby młodych ludzi w mieście zapytać, jak drze się pierze albo co to jest „pępek”, pewnie nikt by nie odpowiedział. Mówiąc szczerze, nie wiedzą też o tym młodszy mieszkańcy wsi, bo po prostu nigdy w tej tradycji nie brali udziału. Tymczasem przed laty pierze darło się niemal w każdej wiejskiej zagrodzie.

- *Dziewczyna wychodząc za mąż zawsze dostawała pierzyny i poduchy z gęsiego pierza - mówi Irena Woźna z Miechcina.* - *Matki ten posag przygotowywały nawet kilka lat przed ich ślubem. To był obowiązkowy podarunek na nowe życie.*

Pani Irena nie pochodzi z Miechcina, ale pamięta, że kiedy zamieszkała tu u męża, darcie pierza organizowano przez całą zimę. Kobiety chodziły od domu do domu i wieczorami darły pierze. Bywało, że przy dużym stole zasiadało nawet kilkanaście osób. Czasem przysiadali się też mężczyźni, ale było to głównie zajęcie kobiet. Zawsze przy herbatce i kawie, niekiedy z jakimś ciastem. Zazwyczaj panie darły pierze cztery, pięć godzin każdego wieczoru. Wspominają, że było bardzo wesoło. Dziś coraz rzadziej zbierają się z tego powodu. W tym roku w Miechcinnie darcie pierza odbyło się tylko u pani Ireny.

- *Nie wyobrażam sobie, aby córka nie dostała kołdry z pierza - mówi z uśmiechem.* - *Zresztą też z nami to pierze darła.*

Pani Woźna hodowała gęsi przez dwa ostatnie lata. Najpierw dziesięć sztuk, a w minionym sezonie pięć. Dojrzałe piórka skubała trzy, a nawet cztery razy od każdej gęsi. Zebrała trzy duże papierowe worki piórek, a więc nieco ponad trzy kilogramy. Akurat tyle, aby zrobić kołdrę i poduszkę.

Do pani Ireny na darcie pierza przyjeżdżała siostra z Kłody, znajome z Sarbinowa i z Nowej Wsi, przychodziły sąsiadki Jadwiga Grzempowska i Zofia Woźniak. Razem z domownikami było osiem, dziesięć osób.

- *To są bardzo miłe, towarzyskie spotkania - mówi Zofia Woźniak.* - *Wieczory zimą są długie, więc*

można je spędzać przy darcu pierza. Zawsze mamy o czym przy tym porozmawiać.

A samo darcie polega na odrwaniu piórek od środkowego twardego „patyczka”. Każde trzeba więc wziąć do ręki i oberwać z obu stron. Przez jeden wieczór u pani Ireny wszyscy razem nadarli około 300 gramów pierza. W ciągu półtora tygodnia przygotowali więc niecałe dwa kilogramy.

- *Pod pierzyną lub kołdrą z gęsiego pierza bardzo dobrze się śpi - wyjaśnia pani Jadwiga Grzempowska.* - *Jeśli tylko nie jest się alergikiem można taką kołdrę mieć przez ćwierć wieku i więcej. Ja mam pierzyny jeszcze po swojej mamie. Zimą się je wietrzy na mrozie, a raz na kilka lat daje przeczyścić. Na wsiach są chyba w każdym domu.*

Za darcie pierza nikt nikomu nie płaci. Raz organizuje się je w jednym, raz w innym domu. Panie zresztą bardzo chętnie do darcia pierza przychodzą. Aż żal, że jest tych spotkań coraz mniej.

Powiedzmy jeszcze, co to takiego ten „pępek”.

- *To po prostu kolacja na zakończenie darcia - wyjaśnia pani Irena.* - *Wtedy gospodyni przygotowuje kielbasy, bigos, sałatki, ciasta i zaprasza wszystkich do stołu. W ten sposób dziękuje za pomoc. Sama musiałaby chyba drzeć to pierze przez całą zimę, a może i kilka zim. Razem robimy to w kilkanaście dni.*

Dopóki będą osoby, które lubią spać pod kołdrą z pierza, dopóty na wsiach będzie się darło pierze. W miastach o tej tradycji niewiele się mówi. A ma ona swoją historię i swój niepowtarzalny koloryt. Na pewno w czasie spotkań przy darcu pierza zawsze jest wesoło i gwarno. I mimo iż jest to dość żmudne zajęcie, nikt się nie nudzi.

(has)



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



„Indywidualizacja nauczania i wychowania uczniów
klas I – III Szkół Podstawowych w Gminie Poniec”

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

W ramach projektu „Indywidualizacja nauczania i wychowania uczniów klas I – III Szkół Podstawowych w Gminie Poniec” w szkołach podstawowych na terenie Gminy Poniec począwszy od października 2012 roku odbywają się dodatkowe zajęcia dla dzieci. W Szkole Podstawowej w Sarbinowie odbywają się dodatkowe zajęcia: dla dzieci z trudnościami w czytaniu i pisaniu, z trudnościami w zdobywaniu umiejętności matematycznych, zajęcia logopedyczne, zajęcia socjoterapeutyczne i psychoedukacyjne, gimnastyka korekcyjna, oraz zajęcia dla uczniów szczególnie uzdolnionych. Szkoła Podstawowa w Poniecu organizuje zajęcia dla dzieci: z trudnościami w czytaniu i pisaniu, z trudnościami w zdobywaniu umiejętności matematycznych, zajęcia logopedyczne, gimnastykę korekcyjną, zajęcia dla uczniów szczególnie uzdolnionych. Szkoła Podstawowa w Żytowiecku prowadzi zajęcia dla dzieci z trudnościami w czytaniu i pisaniu, z trudnościami w zdobywaniu umiejętności matematycznych, zajęcia logopedyczne, zajęcia socjoterapeutyczne i psychoedukacyjne, gimnastykę korekcyjną i zajęcia dla uczniów szczególnie uzdolnionych. Zajęcia będą trwały do końca roku szkolnego 2012/2013, tj. 29 czerwca 2013 roku. Projekt „Indywidualizacja nauczania i wychowania uczniów klas I – III Szkół Podstawowych w Gminie Poniec” jest realizowany we współpracy z Wielkopolską Akademią Nauk i Rozwoju przy wsparciu finansowym z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki Działanie 9.1.2 (Europejski Fundusz Społeczny). W ramach tego projektu zostały również zakupione do wszystkich szkół podstawowych pomoce dydaktyczne do prowadzenia dodatkowych zajęć w klasach I-III.

Molweni nonke

Drodzy czytelnicy Ponieca, Krzemieniewa, Osiecznej. U nas letni czas. Z każdym dniem zbliża się jesień. Jeszcze kilkanaście dni i rozpoczniemy jesień. W dzień jeszcze upały, ale około maja przyjdą chłodniejsze noce, a w czerwcu, kiedy u Was rozpocznie się lato, u nas będzie już zima.

W naszej wspólnocie werbistowskiej ostatnimi czasy nastąpiły zmiany. Ojciec Chryzostom z Kongo wrócił do swej rodzinnej prowincji do Kongo, więc zostałem sam z proboszczem o. Louisem z Indii. Od dwóch tygodni proboszcz jest na urlopie, więc cała parafia na mojej głowie. Mnóstwo obowiązków, pracy. Kończymy (chciałbym przed powrotem proboszcza z urlopu) remont naszej świetlicy, o której pisalem ostatnio. Już prawie gotowa.

I tutaj chciałbym bardzo serdecznie podziękować naszym dobrodziejom z Ponieca za piękny dar Waszego serca i ofiarowanie nam projektora multimedialnego, dzięki któremu już mogłem wyświetlać dzieciom w naszym przedszkolu bajki również przez Was przekazane. Z całego serca Wam dziękujemy. W intencji naszych dobrodziejów będę się modlił w Niedzielę Miłosierdzia i w Waszej intencji sprawował Eucharystię prosząc dobrego Boga o wszelkie potrzebne łaski dla Was i Waszych rodzin.

Chciałbym jeszcze opisać krótką historię, cud, który wydarzył się po pierwszej projekcji bajki w przedszkolu. Dokładnie dwa dni temu opowiedziała mi ją siostra Jerome, dyrektorka naszej szkoły. Otóż jeden z przedszkolaków, mimo iż już skończył 5 lat, nic nie mówił. Nawet nauczyciele zastanawiali się, czy nie przesunąć go do szkoły specjalnej. Jednak podczas ostatniej projekcji bajki w przedszkolu, chłopczyk był tak podekscytowany, że zaczął wypowiadać jakieś sylaby i słowa... i od tamtej pory zaczyna powoli mówić. Moi kochani, Bóg wynagradza uczynki miłosierdzia. Wasz uczynek już przyniósł pierwszy owoc. Dziecko, które było niemową, zaczęło mówić... Dziękujemy...

Przed nami wielkimi krokami zbliżają się Święta Wielkanocne. To chyba najbardziej pracowity i najpiękniejszy czas w naszym życiu. W zeszłym roku całe Triduum posługiwałem u sióstr klarysek jeszcze w języku angielskim. W tym roku już cała liturgia będzie w języku Xhosa. Siostra Jerome już uczy mnie śpiewać Orędzie Wielkanocne w tym języku.

W Wielki Piątek w wieczornych godzinach zapowiedziałem już projekcję filmu „Pasja” w naszym kościele w Bizanie. Nasi parafianie nigdy nie widzieli tego pięknego filmu, a dzięki naszym dobrodziejom z Ponieca możemy to zrealizować. Ksiądz biskup ma nawet wersję w języku Zulu, to dla języka Xhosa jak język polski i język słowacki, więc będą rozumieć treść, choć myślę, że sam obraz będzie dla nich wystarczająco mocny.

Drodzy czytelnicy gazet i mieszkańcy mojej gminy Poniec, pragnę Wam złożyć serdeczne życzenia płynących ze źródeł pustego Krzyża Zmartwychwstałego Chrystusa. Niech Trójjedyny Bóg otacza Was swoją opieką, strzeże przed pokusami tego świata, a nasza Matka bezpiecznie prowadzi do Domu Ojca, Syna i Ducha Św. w Niebie.

Z serca Wam wszystkim błogostawię, życząc błogostawionych Świąt Wielkiej Nocy.

O. TOMASZ PRZYBYŁ SVD – RPA

PS Jeśli ktoś chciałby się nauczyć języka Xhosa, zapraszam na lekcje na YouTube

Podczas projekcji bajki.



Podczas z Ko...

Prawdziwe historie

Nigdy nie pracowałam zawodowo, poza krótkim okresem zaraz po szkole. Właśnie w pracy poznałam swojego przyszłego męża. I to on nakłonił mnie, abym zajęła się domem, a zarabianie pieniędzy pozostała jemu. Miałam mieć dobrze, wygodnie i bezproblemowo. Naprawdę wierzyłam, że tak właśnie będzie.

Mój mąż miał kierownicze stanowisko i pewnie dlatego nie chciał, aby w jednym zakładzie spotykała się rodzina. Obawiał się, że pracownicy będą mu zarzucać, że mnie wyróżnia i że lepiej traktuje żonę niż pozostałych podwładnych. Rozumiałam to, choć próbowałam znaleźć pracę w innej firmie. Ale właśnie wtedy zaszłam w ciążę, więc uzgodniłmy, że do pracy wrócę, jak trochę odchowam dziecko.

Kiedy urodził się Jasiu, byłam najszcześliwszą mamą na świecie. Nie było rzeczy, której nie poświęciłabym dla maleństwa. Było oczywiste, że zajmę się nim sama, bo mąż nie miał już rodziców, a moja mama była chora. Z radością zostałam więc w domu i cały swój czas poświęciłam rodzinie. Chyba wtedy byłam tak naprawdę szczęśliwa. A radości przybywało. Po roku urodziłam córeczkę, a po trzech latach chłopców - bliźniaków. Nagle dostałam od losu dużą wspaniałą rodzinę. A miałam przecież dopiero dwadzieścia pięć lat. Kiedy dziś wracam pamięcią do tamtych czasów, widzę siebie ciągle zabieganą i zmęczoną. Nie to, że bym narzekała albo skarżyła się, ale oczywiście świat zaczął się kręcić wyłącznie wokół najbliższych. Ja się wtedy nie liczyłam. Może to była moja wina, bo nie oczekiwałam od nikogo pomocy i nie prosiłam o nią, ale bywały dni, że nie wiedziałam „w co ręce włożyć”. Nigdy jednak nie uważałam mojego losu za zły. Miałam i mam cudowne dzieci. Dziś jestem babcią, i to najszcześliwszą z babć.

Zapytacie więc, dlaczego opowiadam tę historię? Taką zwyczajną, jakich tysiące? Odpowiem szczerze - po to, aby coś ważnego do tej historii dodać. Coś, czego razem z mężem nauczyliśmy się dopiero po kilkudziesięciu latach wspólnego życia.

Mąż nie był łatwym partnerem. Po pierwsze, prawie nigdy nie

było go w domu. Miał rzeczywiście odpowiedzialną pracę i zawsze podkreślał, że musi pracować więcej, skoro jest nas aż szóstka w rodzinie. Rozumiałam to, ale bolało mnie, że na co dzień nie interesowały go problemy dzieci. To ja chodziłam na wywiadówki, ja wzywałam lekarza, jak któreś zachorowało, ja kupowałam rzeczy dla nich. Mąż wkraczał wyłącznie wtedy, gdy trzeba było dzieci skarcić. Bałam się, że tata będzie im

Chłopcy byli już poza domem i tylko córka mieszkała z nami. Obie podporządkowałyśmy codzienność mężowi i tacie. Każdego dnia jeździliśmy do szpitala na zmianę. Myśleliśmy go, karmiłyśmy, goliłyśmy. Ja przesiadywałam przy mężu niejedną noc. Nie wiem, czy wiedział, że go głąskałam, mówiłam do niego, opowiadałam o dzieciach, o wnukach. Całowałam go, jak nigdy w codziennej, normalnej krzątaniu. Ale chyba wiedział, a na pewno czuł. Kiedy odzyskał przytomność, też przy nim byłam. A potem kolejny tydzień, kolejny miesiąc. Widziałam, jak przyjmuje moją pomoc i opiekę. Na początku z niedowierzaniem, nawet ze skrzepowaniem, że jestem aż tak blisko, tak intymnie. Potem z wdzięcznością, a w końcu z miłością. Coś się w nim przełamało.



się kojarzył tylko z kląpsem lub karą, jaką im wyznaczał. Nieraz miałam wrażenie, że zamiast go kochać bały się taty.

A po drugie, mąż nie traktował mnie jak partnera. Nie „wtrącał się do mojej domowej działki”, ale też nie dopuszczał mnie do swojego życia. Nigdy nie opowiadał mi o pracy, nie zwierzał się, nie radził. Wręcz przeciwnie, podkreślał, że się nie znam, że brak mi wykształcenia, że nie powinnam się wtrącać. Czułam się jak kopciuszek w domowych kapciach. A do tego jeszcze często się obrażał i stosował tak zwane ciche dni. Bardzo mi wtedy było ciężko. A przy tym wszystkim wiedziałam, że przecież nas kocha. Nie szukał atrakcji poza rodziną, nie zdradzał mnie, nie oszukiwał. Miałam też zawsze pieniądze, dzieciom niczego nie brakowało.

Zbliżała się emerytura, kiedy stało się najgorsze. Mąż ciężko zachorował. Nagle znalazł się w szpitalu i cały jego zawodowy świat się zawałił. Wiadomo było, że do firmy już nie wróci. Nie było nawet pewności, czy przeżyje, a jeśli tak, to czy będzie sprawny. Wtedy nasze życie zmieniło się o 180 stopni.

Nie wiem, czy uwierzycie, ale mój mąż wyzdrowiał. Oczywiście musi na siebie uważać, jest na diecie i pod stałą kontrolą lekarzy, ale funkcjonuje normalnie. Jest już na emeryturze, mieszkamy tylko w dwójkę. Jakie więc teraz jest moje życie?

Powiedziałam na początku, że dopiero po kilkudziesięciu latach wspólnego życia czegoś się nauczyliśmy. Wydaje się, że to taka zwyczajna wiedza, że ważna jest rodzina, szacunek, miłość. Ale my nauczyliśmy się też, że nie wolno marnować już ani jednej godziny. Żał nam wszystkich cichych dni, żał, że nie jeździliśmy na urlopy, że nie opowiadaliśmy sobie o każdym przeżytym dniu. Teraz jakby to nadrabiamy. Oczywiście nie mamy już przed sobą wielu wspólnych lat, ale te, które przed nami, będą na pewno piękne, choć zwyczajne. Jeśli więc ta historia komuś się przyda, będziemy dodatkowo szczęśliwi. My nie żyjemy już obok siebie, a z sobą. Nawet starość nam w tym nie przeszkadza.

SPISAŁA
HALINA SIECIŃSKA



Ojciec Tomasz z siostrą Jerome oczekując na wiernych przed kapliczką w Qungebe.



s święceń kapłańskich ks. Fidelaingo w Kokstad (styczeń 2013).



Rusz się i odkrywaj świat

Gmina Poniec rusza od 1 kwietnia z programem „Muuvit – Ruszaj się i odkrywaj świat”, stworzonym przez międzynarodową Fundację „Wolontariat dla Sportu” z myślą o odważnych bibliotekach i otwartych boiskach. Nasza gazeta objęła to przedsięwzięcie patronatem medialnym, a w związku z tym będziemy informowali o wszystkich wydarzeniach związanych z tą akcją.

W marcu utworzona została grupa dzieci w wieku od 6 do 11 lat, która od 1 kwietnia będzie uczestniczyła w interesującym programie. W sumie takich grup powstanie sześć, a każda liczyć będzie do 15 dzieci. „Muuvit – Ruszaj się i odkrywaj świat” to seria spotkań aktywizujących uczniów szkół podstawowych do wysiłku fizycznego i umysłowego. Przedsięwzięcie realizowane jest w zakresie Programu Rozwoju Bibliotek, w którym poniecka placówka należy do tzw. bibliotek wiodących. Warto dodać, że w całej Wielkopolsce tylko dwie biblioteki zostały wybrane przez Fundację „Wolontariat dla sportu”, aby realizować program „Muuvit”. Są to biblioteki w Poniecu i Zagórowie w powiecie słupeckim, które znalazły się wśród 25 takich aktywnych bibliotek w całej Polsce.

Fundacja „Wolontariat dla sportu” powstała w grudniu 2009 roku. Jej głównym celem jest działanie na rzecz powstania i rozwoju stałych struktur wolontariatu sportowego. Fundacja realizuje wiele projektów wspierających rozwój sportu. Pracownicy Fundacji tworzą innowacyjne projekty internetowe i multimedialne dla sportu – portale, serwisy, strony, prezentacje.

- Muuvit znaczy w języku fińskim mniej więcej tyle, co „ruszaj się” – mówi Jakub Kalinowski, prezes Zarządu Fundacji „Volunteers for Sport” w Warszawie, który koordynuje wdrażanie programu „Muuvit” w gminie Poniec. – To prozdrowotne przedsięwzięcie edukacyjne zostało zainicjowane dwanaście lat temu w Finlandii i sprawdziło się znakomicie. Od kilku lat „Muuvit” realizowany jest w innych krajach Europy i Stanach Zjednoczonych, a w tym roku rusza w Polsce. Do tej pory z programu skorzystało prawie dwa miliony uczniów. Cieszę się, że

teraz przyłączają się dzieci z gminy Poniec.

W przedsięwzięciu bierze udział Gminna Biblioteka CKSTiR w Poniecu, gdzie koordynatorką jest Maria Cegielska oraz kompleks sportowy Orlik na którym, animatorem jest Mikołaj Skrzypczak. Prawdopodobnie akcją objęte będą także dzieci ze Szkoły Podstawowej w Sarbinowie i Żytowiecku, a część spotkań będzie również na kompleksie sportowym Orlik i w filii bibliotecznej w Żytowiecku.

Realizując projekt „Muuvit - Ruszaj się i odkrywaj świat” biblioteka i boisko otwiera ją się na całkowicie nowy obszar, jakim jest zdrowy tryb życia i aktywność fizyczna. Projekt polega na aktywności fizycznej, za którą dzieci zdobywają punkty, a także na możliwości odbywania w bibliotece wirtualnej podróży po świecie, połączonej ze zdobywaniem nowej wiedzy, która jest swoistą nagrodą za aktywność fizyczną. Animator na Orliku odpowiadać będzie za pierwszy komponent projektu, tj. „Ruszaj się...”, natomiast bibliotekarka będzie odpowiadać za drugi komponent pt. „... odkrywaj świat”. Utworzona przez animatora na boisku grupa dzieci, podejmując aktywność fizyczną (samodzielnie lub w grupie), zbiera punkty dla swojej drużyny. Aktywnością fizyczną może być zarówno jazda na rowerze, gra w piłkę, jak i spacer z psem. Każde 10 minut aktywności fizycznej to 1 punkt. Celem jest, aby każde dziecko w ciągu dnia zebrało 12 punktów, czyli aktywnie spędziło 2 godziny dziennie. Następnie cała drużyna (grupa) zlicza punkty i udaje się do biblioteki, gdzie za pośrednictwem strony internetowej [www. biblioteki. muuvit. pl](http://www.biblioteki.muuvit.pl) odbywa wirtualną podróż dookoła świata. W zależności od liczby zebranych punktów drużyna może przemieszczać się po wirtualnej



mapie i zwiedzać wybrane kraje i miejsca.

Dzięki projektowi bibliotekarze i animatorzy sportowi mają gwarantowany udział w 20-godzinny szkoleniu i wsparcie merytoryczne w postaci konsultacji online (Skype) z trenerem, który prowadził szkolenie. Ponadto obdarowani są pakietem edukacyjnym, na który składają się m. in.: film, prezentacja, podręcznik dobrych praktyk z gotowymi scenariuszami zajęć, które będą mogli wykorzystać do realizacji komponentu „... odkrywaj świat”, ale także później z myślą o urozmaiceniu oferty dla młodych czytelników i sportowców. Bibliotekarka ma dostęp do stworzonej specjalnie na potrzeby projektu strony internetowej, na której będzie mogła promować wypracowane przez siebie rozwiązania, nauczyć się obsługi narzędzia służącego do zarządzania treścią na stronie internetowej (CMS).

Za sprawą projektu biblioteka i Orlik nawiążą ze sobą bliższą niż dotychczas współpracę, boisko wzbogaci się o nowy sprzęt sportowy i stanie się miejscem spotkań nie tylko samych dzieci, ale również ich rodzin, a biblioteka posze-

rzy swoją ofertę i tym samym otwórzy się na nowych czytelników.

Zajęcia w ramach programu „Muuvit” mają mieć charakter interaktywny i powinny wykorzystywać zasoby internetu (zdjęcia, filmy itp.) do prezentacji poszczególnych aspektów oraz inne narzędzia ICT (platforma internetowa, Skype). Dlatego właśnie istotne jest, aby biblioteka posiadała odpowiednią salę do spotkań z dziećmi, sprzęt komputerowy z dostępem do internetu oraz projektor multimedialny. Projekt przewiduje zakup nowego sprzętu dla biblioteki i Orlika. Może to być np. sprzęt do uprawiania nietypowych w Polsce dyscyplin sportowych, np. boules, o których dzieci będą uczyły się odwiedzając wirtualnie inne kraje. Zakupiony sprzęt byłby do wypożyczenia w bibliotece lub na Orliku.

Spotkanie podsumowujące, na koniec projektu, które przewidziany jest w sierpniu, będzie doskonałą okazją do podzielenia się swoimi doświadczeniami, sukcesami oraz wyzwaniem, a także rozwinięcia planów na przyszłość. Życzymy powodzenia!

PAWEŁ KLAK



Wędkarze są stowarzyszeni

Ponad sześćdziesięciu wędkarzy z naszego regionu przybyło w sobotnie popołudnie, 2 marca, do Gminnego Centrum Kultury Sportu Turystyki i Rekreacji w Poniecu, aby dowiedzieć się, na jakich zasadach można zostać członkiem nowo powstałego Ponieckiego Stowarzyszenia Wędkarskiego Perkoz.



Od pewnego czasu było wiadomo, że jedynym sensownym rozwiązaniem na kończąca się umowę dzierżawy stawów w Dzieżczyniu z koło PZW Perkoz jest powstanie organizacji, która będzie zrzeszała wędkarzy chcących nadal zajmować się tym łowiskiem. Dlatego też powstało Ponieckie Stowarzyszenie Wędkarskie Perkoz. Utworzyło je dwiętnastu miłośników wędkarstwa, dla których stawy w Dzieżczyniu są ważnym miejscem. Lubią oni tam odpoczywać i spędzać wolny czas z rodzinami i przyjaciółmi. Do końca zeszłego roku dzierżawcą było koło PZW Perkoz, które niechętnie ze względu na zmianę przepisów nie mogło po raz kolejny podpisać umowy z Urzędem Miejskim w Poniecu. Na szczęście władze gminy były zadowolone ze sposobu, w jaki byłym wyrobiskiem żwirowym zajmują się ponieccy wędkarze i już rok temu dały „zie-



lone światło” na tworzenie stowarzyszenia, które w przyszłości przejmie te tereny pod swoją opiekę. Po długich miesiącach załatwiania formalności zarejestrowano Ponieckie Stowarzyszenie Wędkarskie Perkoz, które 15 lutego 2013 roku podpisało trzyletnią umowę dzierżawy na stawy w Dzieżczyniu wraz z przylegającym terenem.


Na spotkaniu, 2 marca, odczytano statut stowarzyszenia i nowy regulamin łowiska w Dzieżczyniu. W zebraniu wzięł udział burmistrz Ponieca Jacek Widyński, który po raz kolejny zapewnił amatorów wędkarstwa, że jest zadowolony z ich pracy i będzie wspierał ich nowe plany. Na koniec wszyscy zainteresowani mogli wpisać się na listę członków PSW Perkoz i opłacić składki za wędkowanie na łowisku w Dzieżczyniu.

NORBERT LINDNER



Poniecka Natia po wielotygodniowych przygotowaniach pod okiem instruktorki A. Wrotyńskiej i kwalifikacjach powiatowych wystartowała dnia 16 marca w Rejonowych Mistrzostwach w Aerobiku Grupowym w Rydzynie. W konkursie tym wystąpiły dwie grupy wiekowe - dziewczęta z Publicznego Gimnazjum w Poniecu i grupa Natii w wieku szkolnym. Obie drużyny odniosły sukces i zajęły pierwsze miejsca spośród zespołów z powiatu wolsztyńskiego, rawickiego, leszczyńskiego, kościańskiego i gostyńskiego. Dziewczęta z Publicznego Gimnazjum w Poniecu już po raz szósty są mistrzyniami rejonu a grupa w wieku szkolnym próbowała swych sił na tym etapie po raz trzeci i trzykrotnie odniosła zwycięstwo. Tego samego dnia najstarsza grupa rywalizowała z ok. 180 tancerkami podczas przeglądu "Taniec bez granic", który odbył się w gostyńskim Hutniku. Choć dziewczęta nie zajęły żadnego miejsca to jednak swym pokazem zdobyły serca publiczności i zebrały ogromne owacje. Wszystkim zespołom i tancerkom gratulujemy!


TU FUTBOL STAJE SIĘ PASJA


AKADEMIA REISSA

PONIEC

Harmonogram treningów:

Harmonogram treningów na boisku Oriik (od 19 marca 2013 do 31 października 2013):

gr.	miejsce	dzień	godzina treningu
A Poniec	Boisko „Oriik” ul. Szkolna	Wtorek	16.45 – 17.45
A Poniec	Boisko „Oriik” ul. Szkolna	Czwartek	16.45 - 17.45
B Poniec	Boisko „Oriik” ul. Szkolna	wtorek	17.45 - 19.00
B Poniec	Boisko „Oriik” ul. Szkolna	czwartek	17.45 - 19.00

Poszczególnym literom zostały przyporządkowane odpowiednie grupy rocznikowe: A – rocznik 2009, 2008, 2007 B – rocznik 2006, 2005, 2004, 2003, 2002

W przypadku zmian terminów będziemy niezwłocznie informować drogą mailową, SMS lub telefonicznie.

Hala:
 1 „Boisko „Oriik” przy szkole podstawowej w Poniecu ul. Szkolna 8
 Link: <http://maps.google.pl/maps?q=51.766213,16.803823&num=1&t=h&z=17>

Trenerzy:
 Łukasz Walczak – gr. A, B

Koordynator:
 Rafał Twardy
 e-mail: rtwardy@akademiereissa.pl
 tel. 609 639 483

Zawodnik uczęszczający na zajęcia musi posiadać ważne zaświadczenie lekarskie dotyczące stanu zdrowia lub odpowiedzialność za uczestniczenie dziecka w zajęciach w przypadku braku zaświadczenia obarczony jest rodzic/opiekun. Przed pierwszym treningiem rodzice poproszeni zostaną o podpisanie stosownego oświadczenia.



W Przedszkolu Samorządowym w Łęce Wielkiej odbył się drugi etap spotkań w ramach akcji „Cała Polska czyta dzieciom”. Tym razem czytały babcie i dziadkowie. Do „Zimowego Bajania” chętnie przyłączyli się: Ewa Łuczak, Grażyna Żurczak, Maria Duda, Elwira Danek, Elżbieta i Stanisław Nowaczykowie, Antonina Jakubowska, Zofia Paszkowiak, Danuta Kędzia i Łucja Markowska. / PK

Wielkopolskie tradycje wielkanocne

Wielkanoc nie ma tak bogatej obrzędowej oprawy jak Boże Narodzenie. Jednak to właśnie ona jest najważniejszym świętem w kalendarzu chrześcijańskim. Świętom wielkanocnym towarzyszyło wiele ciekawych zwyczajów i ludowych obrzędów. Niektóre z nich przetrwały jeszcze do czasów współczesnych.

Święta wielkanocne poprzedza okres Wielkiego Postu. Współcześnie nie jest on już zbyt rygorystycznie przestrzegany. Jednak w przeszłości na wsiach, nie tylko zresztą wielkopolskich, należało powstrzymać się od jedzenia tłuszczy zwierzęcych, mięsa i jaj. W niektóre dni tygodnia, a ściślej w środy, piątki i soboty, w ogóle powstrzymywano się od jedzenia i picia przez cały dzień. W pozostałe dni podstawową potrawą postną był żur. Przyrządzano go z mąki żytniej na wodzie, zakwaszonej zaczynem chlebowym. Z czasem bardziej na popularności zdobyły inne potrawy postne: ziemniaki, kraszone olejem lnianym, a najczęściej w formie typowej dla naszego regionu, a więc słynne „pyry z gzikem”, czyli białym serem rozrobionym z mlekiem. Jedzono także śledzie i zupy mączne lub z ziemniaków. Nic dziwnego, że po czterdziestu dniach takiej diety wszyscy z utęsknieniem wypatrywali Wielkanocy. Jednym ze zwyczajów kończących postne jedzenie był obrzęd rozbijania lub zakopywania garnków z żurem podczas Wielkiego Czwartku.

Wielki Tydzień rozpoczyna Niedziela Palmowa. W dzień ten upamiętnia się uroczysty wjazd Chrystusa do Jerozolimy. Palmy, którymi Żydzi witali Chrystusa, w polskiej tradycji zastąpione zostały gałązkami wierzbowymi, przybranymi kwiatami i ziołami. Wielkopolskie palmy nie są jednak tak okazałe, jak w pozostałych regionach. Zwyczaj przynoszenia palm do kościołów i ich święcenia został potwierdzony już w XVI wieku. Ma on jednak wyraźnie pogański rodowód i wiąże się z kultem drzew i roślin poświęconym pewnym bóstwom. Palmy sporządzali już dawni Słowianie, a wiązały się one ze świętem wiosny. Uważano, że palmy mają magiczną moc. Połykanie bazi palmowych miało chronić przed cho-

robami, a ich zakopywanie na polu dawać szansę na urodzaj. Poświęcone palmy przechowywano w domu najczęściej za obrazem dla zapewnienia ochrony przed piorunami i ogniem.

Stosunkowo nową tradycją jest natomiast wielkanocny Zajączek, który przynosi dzieciom słodczyce w Wielki Czwartek. Jest to tradycja zapożyczona z Niemiec, która pojawiła się dopiero w początkach XX wieku na ziemiach polskich zaboru pruskiego, tj. w Wielkopolsce na Pomorzu i Śląsku. W niektórych rejonach Wielkopolski Zajączek zjawiał się dopiero w nocy z Wielkiej Soboty na Niedzielę Zmartwychwstania. Chodziło tu najpewniej o to, aby dzieci nie objadały się słodczymi w Wieki Piątek.

W Wielki Piątek mieszkańcy wielkopolskich wsi obmywali się wodą z naturalnych zbiorników wodnych, a więc z rzek i jezior. Miało to chronić przed chorobami przez cały rok. Jest to zwyczaj wywodzący się z czasów pogańskich. Słowianie uważali, że „woda żywa” ma właściwości oczyszczające i uzdrawiające. Istniał też zwyczaj „topienia Judasza”. Polegał na paleniu lub topieniu kukły wyobrażającej Judasza, co miało być symboliczną karą za zdradę Chrystusa. Ten zwyczaj praktyczne już nie istnieje. Natomiast do dziś jest jeszcze żywa tradycja wielkopiątkowa tzw. „bożych ran”. Rodzice, a zwłaszcza matki, biją symbolicznie dzieci w tym dniu, a niekiedy też męża - różgami, paskiem lub rękami, wołając przy tym „Boże rany, Boże rany!”. Jest to pamiątka biczenia Chrystusa.

Trudno wyobrazić sobie święta bez jajek. Jajko jest uważane w wierzeniach wielu ludów za symbol odradzającego się życia. Podobnie jest i w chrześcijaństwie. Dawni Słowianie barwili jajka na czerwono (czerwień to przecież

kolor krwi) i składali na wiosnę na grobach zmarłych. Być może stąd wziął się zwyczaj barwienia jajek na Wielkanoc. Barwieniem, czyli „pisananiem” jajek zajmowały się gospodynie i ich córki. Od tego „pisanania” właśnie pochodzi słowo „pisanka”. W Wielkopolsce pisanki miały formę jednokolorowych kraszanek. Odpowiedni kolor uzyskiwano poprzez gotowanie w barwnikach naturalnych. Łupiny cebuli dawały kolor żółty, jemiola, zielony, kora olchy – czarny, a bazyli olchy barwiły jajka na czerwono.

Najważniejszą tradycją Wielkiej Soboty jest święcenie potraw. Tradycja ta wywodzi się z judaizmu i wiąże z ofiarą składaną z Baranka w święto Paschy. W Wielką Sobotę święci się w kościołach wodę i ogień. Lud wiejski uważał, że poświęcone ogień i woda mają moc uzdrawiania. Kobiety zabierały żarzące się węgielki z przykościelnych ognisk i zanosiły je do domu, gdzie na nowo rozpalano ogień. Dymem z tego ognia okadzano zwierzęta i domowników, aby w ten sposób uchronić ich przed chorobami. Wodę poświęconą podczas liturgii Wielkiej Soboty gospodarze kropili swoje pola przed siewem, aby zapewnić sobie urodzaj i chronić zbiory.

Początek świąt to msza zwana rezurekcyjną. Pod koniec XIX wieku rozpowszechnił się w Wielkopolsce zwyczaj wyścigów wozów gospodarskich zaraz po rezurekcji. Wierzono, że kto pierwszy dotrze do domu, ten też pierwszy zakończy żniwa. Z czasem konne wozy zastąpiły samochody. Na szczęście ten niebezpieczny zwyczaj zanika.

Po mszy spożywa się uroczyste, świąteczne śniadanie. Rozpoczyna się je od podzielenia się święconym jajkiem. Tradycja ta powstała zaledwie w latach sześćdziesiątych XX wieku pod wpływem nakazów kościelnych. Dawniej śniadanie zaczynało się od spożywania chrzanu i wypicia wódki. Oskar Kolberg opisał śniadanie wielkanocne mocno różniące się od współczesnego: gdy po nabożeństwie rannym z kościoła wracają do domu, jedzą u siebie najprzód chrzan, potem gospodarz nalewa wódkę w kieliszek i przypija do żony: „Boże

ci daj zdrowie!”, a żona mu odpowiada: „Pij z Panem Jezusem!” Następnie żona przypija do syna lub córki najstarszej: „Boże ci daj zdrowie!” – na co odpowiedź podobna: „Pijcie z Panem Jezusem!” - Dalej piją inni koleją w tenże sposób od najstarszego do najmłodszego. Po wódce, przejeżdżają wszyscy po suchej skibeczce rżanego chleba z solą, następnie piją kawę, maczając z niej kawałki placka, wreszcie spożywają szynkę z oliwą i octem, wszelką inną wędlinę, jaja itd.

Poniedziałek Wielkanocny nieodmiennie kojarzy się ze śmigusem – dyngusem, czyli polewaniem wodą. Ten, wydawałoby się żartobliwy zwyczaj, ma głębokie źródła i sens. Woda ma znaczenie oczyszczające i pobudzające siły witalne.

W dawnej Wielkopolsce istniało jeszcze szereg innych zwyczajów, dziś już prawie nieznanymi. Na przykład w Wielką Sobotę święcono także gałązki cierniowe, które następnie palono, a tłące się jeszcze resztki zatykano w polu, co miało chronić przed szkodnikami. Istniał też zwyczaj tzw. przywoływania w pierwszym dniu świąt. Chłopcy wykrzykiwali imiona dziewcząt, określając przy tym ich wady i oznajmiali, ile wiader wody zostanie na nie wylane w czasie dyngusa lub ile dostaną uderzeń różgą. W drugi dzień świąt popularne były w Wielkopolsce pochody przebierańców po wsiach. Przybierały one różne formy, a ich uczestnicy otrzymywali skromne podarki od mieszkańców. Na czele takiego pochodu szedł koń – siwek, przypominający krakowskiego lajkonika. Popularne były pochody z kogutem, zwanym też kurkiem lub kurasem. Była to figura koguta z drewna, ciasta lub gliny na dwukołowym wózku, stanowiąca symbol sił witalnych, Słońca i urodzaju.

Wykorzystana literatura:

A. Brencz, *Wielkopolski rok obrzędowy. Tradycja i zmiana, Poznań 2006*

Wielkopolska nasza kraina. Praca zbiorowa pod red. W. Łęckiego, t. 3, Poznań 2004
ks. W. Zalewski, *Rok kościelny, Warszawa 1989*

GRZEGORZ WOJCIECHOWSKI

Kalendarium ponieckie

Działo się w Janiszewie

część 3:

1900 - Do majątku Janiszewo należało razem z Miechcinem 915, 9 ha, w tym roli - 505, 9 ha, łąk - 134, 1 ha, pastwisk - 81 ha, lasu - 159, 7 ha. Gospodarze mieli w 25 osadach 189, 5 ha, w tym roli - 136, 5 ha, łąk - 14 ha, pastwisk - 10, 3 ha, lasu - 17, 7 ha.

1918 - W grudniu w Janiszewie odrodziło swoją działalność terenowe koło ponieckiego gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Jego działalność była zawieszona w okresie I wojny światowej 1914 – 1918 w związku z powołaniem znacznej liczby członków do wojska.

1919 – W okresie powstania wielkopolskiego Janiszewo znajdowało się na pierwszej linii frontu. 8 stycznia zostało obsadzone przez oddziały polskie, a następnego dnia zaatakowane przez Niemców od strony Ryzdzyń. Dzień później kontratak kompanii krobskiej i ponieckiej zmusił Niemców do ustąpienia. W ręce niemieckie wpadł ks. Spychałowicz z Ponieca, który właśnie chodził po kołędzie oraz zarządca majątku Mycielskich, Pepiński. Przewieziono ich do Leszna, a następnie do Wrocławia. Dopiero po pewnym czasie zezwolono im na powrót do domu. 10 stycznia zginęła Wiktoria Szafraniak w chwili, gdy wracała do domu swej matki, wdowy Szafraniak. Stało się to o 11. 30 w południe na drodze blisko szkoły w Janiszewie. Właścicielką majątku, Helena Mycielska, a mord oskarżyła niemieckich robotników kolejowych z Ponieca i urlopowanych żołnierzy niemieckich z Pomykowa (Wilhelmsau). Wniosła ona skargę do Prezydium Policji w Poznaniu „jako pracodawczyni i moralna opiekunka denatki” o ukaranie morderców. Od 24 stycznia kompania poniecka stacjonująca w Janiszewie rozpoczęła przygotowania do ataku na Miechcin. Przeprowadzona 26 stycznia akcja zakończyła się sukcesem.

1926 - Rozwijała się hodowla i stacja doświadczalna ziemniaków W. Dołkowskiego, która była filią Ponieca oraz reprodukcja nasion buraczanych.

1927 - W majątku, którego właścicielem był Wojciech Mycielski, zatrudnionych na stałe było 35 osób, a pracowników sezonowych 61 (26 mężczyzn i 35 kobiet).

1929 - Liczba uczniów szkoły powszechnej w Janiszewie wynosiła 49, a nauczycielem był Maksymilian Münchberg. Szkoła od czasu do czasu borykała się z trudnościami finansowymi, gdyż zarząd majątku Mycielskich zalegał ze świadczeniami na rzecz utrzymania szkoły, do czego był zobowiązany. Dzieci niemieckie uczyły się w szkole ewangelickiej, a po jej zamknięciu w niemieckiej szkole w Poniecu przy ulicy Krobskiej.

1932 – Ludność niemiecka wsi liczyła 46 osób. Zorganizowano koło Związku Młodych Narodowców – prawicowej organizacji politycznej.

1933 – W Janiszewie odbył się obóz letni harcerzy z Ponieca. Była to pierwsza akcja letnia drużyny, na czele której stał Leon Mulczyński.

1939 – 1945 – W okresie okupacji majątek ziemski w Janiszewie przeszedł w ręce niemieckie.

1945 - 29 stycznia do wsi wkroczyły oddziały Armii Czerwonej. W południe na drodze do Janiszewa oddziały radzieckie zostały zaatakowane przez niemiecki samolot. Zginęło wówczas dwóch żołnierzy radzieckich.

1945 - W majątku Janiszewo pracowało przymusowo 23 „volksdeutschow” z powiatu kępińskiego.

1945 - W ostatnich dniach grudnia Urząd Bezpieczeństwa dokonał prowokacji. Aresztował we wsi pięciu młodych ludzi, z których dwaj posiadali broń automatyczną. Funkcjonariusze UB podając się za żołnierzy Armii Krajowej dali do podpisu powyższej piątce deklarację przystąpienia do AK. Natychmiast zostali przewiezieni do Komendy Powiatowej w Gostyniu.

1946 - Pożar lasu w Janiszewie. Żaden z rolników nie chciał udostępnić koni, potrzebna była interwencja milicji.

1948 - Przez okres trzynastu dni, codziennie po godzinie 19.00, wybuchł pożar. Przyczyną były celowe podpalenia, które wynikały z zemsty. Spłonęło wówczas wiele szopek, stogów, kurników. Udało się jednak złapać podpalacza.

1967 – Kółko Rolnicze z Janiszewa przyłączyło się do Międzykółkowej Bazy Maszynowej (MBM) w Poniecu.

1975 - Oddano do użytku nowy pawilon handlowy, a 30 sierpnia w czasie ożynek otwarto Dom Strażaka zbudowany dzięki mieszkańcom wsi i zabiegom sołtysa Tadeusza Czecholińskiego.

1976 - Działalność rozpoczął punkt biblioteczny i klub Rolnika. Likwidacja szkoły podstawowej obejmującej klasy I-IV. Uczniowie zostali przeniesieni do Szkoły Podstawowej we Poniecu.

1995 - Na przełomie września i października wskutek celowego podpalenia spłonęły trzy stodoły. Podpalaczem okazał się jeden z mieszkańców wioski.

1999 – W Janiszewie zamieszkiwało 256 osób.

źródła:

Władysław Stachowski. *Koługa w Janiszewie*, w: *Kronika Gostyńska* 01. 01. 1939, Seria 10 Nr 1

A.Bitner- Nowak, Z.Wojciechowska, G.Wojciechowski, *Dzieje Ponieca, Poniec 2000*

GRZEGORZ WOJCIECHOWSKI

Lekarz weterynarii

Roman Szymański radzi...

Wielkanoc kojarzymy z zającem, barankiem i kurą, chociaż to, na pierwszy rzut oka, dziwne skojarzenie. Skąd zwierzy-niec w Dniu Zmartwychwstania Pańskiego?

Baranek ma najlepsze wytłumaczenie swojej obecności w wielkanocnej tradycji. Baranina stanowiła dla ówczesnych Żydów specjalną, paschalną potrawę, symbolizującą ofiarę daną Bogu. Jezus poświęcił się woli boskiej dla odkupienia całej ludzkości. Potrawy z baraniny zostały mocno ukorzenione w tradycji staropolskiej, już Jan Ursyn Niemcewicz pisał: „Mają wszyscy dnia tego baranka święconego na stole, sucho pieczonego...”. Stopniowo mięsna potrawa wypierała produkty w kształcie baranka z masła, wosku, ciasta, cukru lub gipsu, obowiązkowo w asyście chorągiewki z krzyżem.

Kura znalazła się w wielkanocnym towarzystwie przez przypadek. Towarzyszy jedynie jajku, które jako symbol przebyło daleką drogę. W tradycji starożytnych Rzymian, Galów, Egipcjan i Persów organizowano zabawy i festiwale, na których uczestnicy wymieniali się bogato zdobionymi jajkami – pierwszymi pisanekami. Jajko miało w sposób uproszczony i zmniejszony przedstawiać kulisty wszechświat. Symbolizowało budzenie się z ziemi roślinności po długiej i srogiej zimie. Podejrzewano je także o magiczne właściwości; ciężarne kobiety z jajkiem w ręku przepowiadały płeć swoich przyszłych dzieci, zakopywano je w fundamentach budujących się domostw i deptano na progach nowych budynków. Chrześcijaństwo zaadoptowało jajko do wielkiej rodziny znaków i wkrótce potem kurzy atrybut kojarzył się tylko ze zmartwychwstaniem Chrystusa. W staropolskich legendach zachował się przekaz, według którego Matka Boska podarowała żołnierzom stojącym pod krzyżem jajka z prośbą, by byli mniej okrutni. Jej rzewne łzy spadły na skorupki jajek i szybko spostrzegła, że wykwitły na nich fantazyjne wzory. Inna historia tłumacząca powstanie pisanek opowiada o Marii Magdalenie niosącej jajka Jezusowi do grobu. Gdy dotarła na miejsce, zajęrzała do koszyka i na białych wcześniej skorupkach ujrziała wszystkie kolory tęczy.

Zając to najbardziej nieoczekiwany gość na wielkanocnym śniadaniu. Istnieją dwa wyjaśnienia jego obecności. By poznać pierwsze, należy przenieść się do Egiptu z czasów wczesnochrześcijańskich. Kraj znad Nilu stanowił wtedy część Imperium Rzymskiego i przyniósł ze sobą swoją bardzo bogatą mitologię. Jak podaje jeden z mitów, Lzyda - bogini miłości i ogniska domowego - przyczyniła się do zmartwychwstania swojego męża Ozyrysa, który zamienił się w zająca. Dzięki temu podaniu sympatyczne zwierzątko stało się symbolem zmartwychwstania. Grecy cenili je za niezwykłą płodność - stało się nawet atrybutem Afrodyty i Erosa, czyli bogów miłości. Znany był też zwyczaj umieszczania podobizny zająca na grobach ze względu na jego krótkie życie. Ze starożytności przyjęto długoucha jako zwierzę symbolizujące przemijanie, a równocześnie swoim życiem dowodzące, że życie ma większą siłę od śmierci.

Według drugiego wytłumaczenia połączenie zająca ze świętami wielkanocnymi ma znacznie krótszą historię, sięgającą zaledwie XVII wieku. Było to nawiązanie do zwyczajów podatkowych - w tamtych czasach często, zwłaszcza w okresie wielkanocnym, spotykano składanie daniny w naturze. Wręcz jajkami do poborców podatkowych trafiały rozmaite zwierzęta, w tym zające. W dodatku wiosna to czas, kiedy na polach widziano biegające zające. Dziecięca wyobraźnia szybko skojarzyła długouchy zwierzęta z podarkami podrzuconymi na Wielkanoc. I tak już pozostało - do dzisiaj właśnie w Wielki Czwartek zając przynosi prezenty dzieciom.

Zdrowych i radosnych Świąt Wielkanocnych dla wszystkich Czytelników!

Puchar Dyrektora Szkoły

Już po raz dziesiąty uczniowie ze szkół podstawowych wzięli udział w Gminnym Halowym Turnieju Piłki Nożnej i walczyli o Puchar Dyrektora Szkoły Podstawowej w Poniecu. Wydarzenie to miało miejsce w sobotę, 16 lutego, w hali sportowej w Pawłowicach.

W rozgrywkach uczestniczyli chłopcy i dziewczęta ze szkół w: Sarbinowie, Żytowiecku, Pawłowicach oraz Poniecu. Turniej przygotowali nauczyciele wychowania fizycznego z ponieckiej szkoły: Katarzyna Piekara i Tomasz Maćkowiak. Imprezie towarzyszył jak zwykle radosny uśmiech na twarzach uczestników, dzięki czemu zabawę można zaliczyć do udanych. Organizatorzy składają serdeczne podziękowania Radzie

Rodziców Szkoły Podstawowej w Poniecu, dzięki której impreza się odbyła.

Wyniki turnieju:

Kategoria klas czwartych:

- 1 miejsce: klasa IVa Poniec
- 2 miejsce: klasa IV Pawłowice
- 3 miejsce: klasa IVb Poniec
- 4 miejsce: klasa IV Żytowiecko

Kategoria klas piątych:

- 1 miejsce: klasa Vb Poniec
- 2 miejsce: klasa V Pawłowice
- 3 miejsce: klasa V Żytowiecko
- 4 miejsce: klasa Va Poniec

Kategoria klas szóstych:

- 1 miejsce: klasa VI Pawłowice
- 2 miejsce: klasa VIa Poniec
- 3 miejsce: klasa VIb Poniec
- 4 miejsce: klasa VI Żytowiecko
- 5 miejsce: klasa VI Sarbinowo

PK



Zwycięska klasa IVa ze Szkoły Podstawowej w Poniecu.



Zwycięska klasa Vb ze Szkoły Podstawowej w Poniecu.



Zwycięska klasa VI

Warsztaty dla dzieci



W dniu 6 marca 2013 roku w ponieckim Gminnym Centrum Kultury Sportu Turystyki i Rekreacji rozpoczęły się cotygodniowe warsztaty plastyczne dla dzieci w wieku 6-13 lat prowadzone przez Martę Michalewicz, studentkę Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu.

Dzieci są kreatywne z natury, dlatego tą wspianą zdolność należy w nich pielęgnować i rozwijać. Jak pokazuje praktyka, kształcenie i rozwijanie umiejętności artystycznych stanowi podstawę rozwoju twórczości dziecięcej. Rozbudzanie zainteresowania sztuką, plastyką, odkrywaniem w sobie naturalnych predyspozycji i uzdolnień skłania dzieci do samodzielnej twórczości i działania.

Celem zajęć prowadzonych w ramach warsztatów plastycznych jest rozwijanie twórczej inicjatywy dziecka, pomysłowości, a przede wszystkim wiary we własne siły, poznanie różnych technik plastycz-

nych, wzbogacanie kontaktu ze sztuką i jej twórcami.

Każde zajęcia zakończone są zabawą ruchową lub integrującą.

Realizując cele warsztatu plastycznego kształcimy takie umiejętności jak umiejętność twórczego działania, poszukiwania, tworzenia, stosowania różnych środków wyrazu plastycznego, obserwowania, umiejętności rysowania, szkicowania, malowania, wykonywania dekoracji okolicznościowych, próby łączenia technik plastycznych i stosowania różnych materiałów, analiza prac plastycznych, próby wartościowania prac i dzieł, zbieranie reprodukcji, ciekawych okazów przyrodniczych (kamieni, korzeni, kory, szyszek itp.).

Dla osiągnięcia zamierzonych celów należy pobudzić dzieci do twórczego myślenia i działania, wzbogacać strukturę poznawczą i emocjonalno-motywacyjną.

Śniegu nie brakowało



Paulina Zielińska z Poniecia i Lucjan Bura z Leszna są zwycięzcami II Otwartych Mistrzostw Gminy Poniec w Narciarstwie Zjazdowym o Puchar Burmistrza Poniecia. Mimo trudnych warunków pogodowych w zawodach wzięło udział aż 58 osób. Kolejne 50 osób, wraz z burmistrzem Poniecia, kibicowało narciarzom na stoku Nartorama w Zieleńcu.

Zawody narciarskie odbyły się 23 lutego. Zieleńiec przywitał uczestników mistrzostw śniegiem, który - jak się później okazało - nie ułatwiał rywalizacji. Opady utrudniały również samochodom i autokarom dojazd do stoku. Jednak dobra atmosfera i gorący doping sprawiły, że wszyscy mogli zaliczyć imprezę do udanych. Otwarta formuła imprezy sprawiła, że miała ona wielu zawodników oraz kibiców. Mistrzostwa przeprowadzono w dwóch kategoriach: kobiet – 14 uczestniczek oraz mężczyzn – 44 zawodników. Podobnie, jak przed rokiem na pierwszych mistrzostwach, tak i teraz zawody składały się z dwóch przejazdów. O miejscu decydowała suma uzyskanych czasów. Najlepszy wśród mężczyzn okazał się Lucjan Bura. Obok niego na podium stanęli: drugi - Arkadiusz Majorczyk oraz trzeci - Robert Zieliński. W kategorii kobiet na najwyższym stopniu podium znalazła się Paulina Zielińska, która okazała się lepsza od Bernadety Golańskiej i Ilony Idowiak. Najlepsze trójki w swoich kategoriach zostały wyróżnione okolicznościowymi pucharami, dyplomami i nagrodami. Po zawodach wszyscy uczestnicy oraz kibice udali się na wspólny posiłek, który zakończył jednodniowe zmagania.

PK

